Nr. 215. We Lwowie Piątek dnia 5 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Rekiamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Wynurzenia ks. Stojałowskiego.

Lwów 4 sierpnia.

W dalszym ciągu *N. Reforma* w sprawie wynurzeń ks. Stojałowskiego otrzymała z Podhala list następujący:

Z prawdziwą przyjemnością i szczerem uznaniem dla was odczytaliśmy tu ostatnie wasze artykuły o ks. Stojałowskim i jego politycznym programie, pozwolicie jednak, że i my także, do ludu zbliżeni, a przytem z uczuć patrjotycznych niezupełnie odarci, dorzucimy do waszych trafnych argumentów słów parę, dla których prosimy o gościnność w łamach waszego dziennika.

Najpierw więc zapytać się godzi, skąd wzięła się u ks. Stojałowskiego owa bezdenna nienawiść do „szlachetczyzny“, demokracji, do całej inteligencji i do wszystkiego, co nie jest chłopem, lub pod chłopską skórę się nie podszywa dla łowienia ryb w mętnej wodzie? Odpowiedź na to prosta. Jak król ciemności, szatan, lęka się światła, tak i ks. Stojałowski obawia się tych wszystkich, co, wsparci doświadczeniem i wykształceniem, mogą odgadnąć a i pokrzyżować jego cele, zbić jego sofistyczne wykręty i księdza, nadużywającego swego kapłańskiego charakteru do niegodnej agitacji, przedstawić jako ambitnego demagoga. W wyjątkowych wypadkach tylko zdoła to uczynić chłop, karmiący się artykułami *Wieńca* i *Pszczółki*, nie czytający oprócz „gazetek“ innego dziennika i wierzący naiwnie w poświęcenie i uczciwość księdza redaktora. Nie słyszał on wcale ani o owych licznych pielgrzymkach, jakie ks. Stojałowski dowcipnie urządzał w swoim czasie do Rzymu, ani o cieszyńskiej jego odyssei, obfitującej w ciekawe awantury, ani o tych kameleonowych zwrotach i łamanych skokach, które ks. redaktor w polityce wyprawiał.

Inteligentny człowiek wie i pamięta, że ks. Stojałowski z „Związkiem chłopskim“ się pożarł i poszedł pomiędzy „ludowców“ po to, aby ich w najkrótszym czasie porzucić, jadem i obelgami opluć i zawrzeć sojusz z socjalistami, który znowu, prawda, że po wyborach, z lekkiem sercem porzucił, odsądziwszy przytem przyjaciela swego Daszyńskiego od czci i wiary i nagadawszy mu do syta impertynencyj w parlamencie. Rozważywszy te zmiany nagłe, ów „inteligent“ wysnuje sobie dalej wniosek prosty, przypuści bowiem, że albo te wszystkie stronnictwa: „Związek chłopski“, „ludowcy“ i socjaliści, to szalbierze na wielki kamień, a ks. Stojałowski jeden tylko, z poświęcenia działający „prorok i obrońca ludu“, albo, gdy tamto wydaje się wielce nieprawdopodobnem, że na dnie owej działalności ks. redaktora leży co innego, niż dobro ludu, leży jakaś bezgraniczna ambicja, pragnąca wyniesienia własnego i własnej korzyści, pnąca się po barkach chłopskich na czoło narodu, aby losami jego na własną korzyść dalej frymarczyć.

Tak gotów sobie pomyśleć człowiek inteligentny, a nie tylko pomyśleć, ale napisać i drukiem rozpowszechnić i kiedyś w najniestosowniejszej porze, np. na zgromadzeniu ludowem domysły swoje wypowiedzieć jasno i otwarcie. Ażeby temu przeszkodzić, należy więc rzucić ziarno nieufności pomiędzy warstwy włościańskie, a inteligencję, trzeba wmówić w chłopa, że inteligencja dla niego nigdy nic nie uczyniła, że go zawsze i wszędzie gnębiła i że jedyne jego zbawienie leży w poddaniu się pod kierownictwo ks. redaktora, w nieograniczonej do niego ufności. I dziwna rzecz, że w tem swojem rozumowaniu spotyka się ks. Stojałowski z konsekwentnem i nieustającem działaniem rządów zaborczych od początku aż do dni naszych. Nie co innego prawili chłopu polskiemu: sprawnik moskiewski, landrat pruski lub za czasów Metternichowskich „landsdragon“ lub „kreishauptmann“ austrjacki, wychowujący przyszłych bohaterów rzezi tarnowskiej, jak to, co dziś ks. Stojałowski w biały dzień ogłasza w *Pszczółce, Wieńcu*, albo świeżo w *Słowie Polskiem*. Nieufność i nienawiść ludu polskiego do szlachty i inteligencji, to konik ulubiony, na którem ujeżdżali i ujeżdżają wszyscy czynownicy moskiewscy i cywilizatorscy działacze wielkogermańskiej polityki. I oni, tak jak ks. Stojałowski, starali się wmówić i wmawiali w włościan polskich, że głównym ich nieprzyjacielem to dwór i ten, co z dworem w styczności, a obrońcą i opiekunem „rząd ojcowski“, który po to rozebrał Polskę, aby chłopa z pod jarzma szlacheckiego wydobyć. Jeżeli więc ks. Stojałowski przedstawia dziś ową inteligencję i „szlachetczyznę“, jako wrogą ludowi potęgę, z którą ten lud w obronie własnej walczyć musi, to działanie jego nie różni się chyba niczem od podszczuwania czynowników moskiewskich, przy czem nadmienić należy, że ks. Stojałowski, potępiając ugodowców „polsko-pruskie i polsko-austrjackich“ o ugodowcach „polsko-rosyjskich“ ani słowem nie wspomina.

Czy to prosty *lapsus calami*, czy metoda, tego rozstrzygać nie chcemy, ale tak przypadkowem i bezmyślnem to dziwne zapomnienie chyba nie jest. Kto pisuje, lub pisywał korespondencje do *Dniewnika Warszawskiego*, kto nie oczyścił się dotąd z zarzutów o układy z jenerałem żandarmów rosyjskich, kto w swoim czasie głosił w *Wieńcu* i *Pszczółce*, że 3, wyraźnie: trzy trzecie z tego, co o prześladowania h Polaków w Rosji piszą, jest nieprawdą, ten nie może być wolnym od podejrzeń tego rodzaju.

Ale jest jeszcze jeden powód do nienawiści, jaką ks. Stojałowski pała ku wszelakiej inteligencji. Sprawę ludową mianowicie uważa on jako swój monopol i jak, wbrew wprawdzie, śmie twierdzić, że przed nim i obok niego nikt o tym ludzie nie myślał i nikt się nim nie opiekował, tak mniema, że przewodnictwo nad ludem do niego tylko należy. Gdy Potoczkowie ośmielili się własne mieć zdanie, ogłosił ich zdrajcami; gdy „ludowcy“ nie chcieli przyjąć jego programu, nazwał ich „bezwyznaniowcami“, a sam sobie jedynie przyznał miano „chrześcjanina“, chociaż ten chrystjanizm, dość dziwnie, pozwolił mu na ścisłe przymierze z bezwyznaniowymi socjalistami i na sianie w społeczeństwie polskiem nienawiści klasowej, tak sprzecznej z wzniosłymi zasadami Ewangelji i z boską nauką Zbawiciela.

Wszystko to działo się oczywiście, nie z innego powodu, jak tylko, aby nie dopuścić do udziału w ruchu ludowym umysłów samodzielnych, ludzi, którzy dla ks. Stojałowskiego mogli stać się niebezpiecznymi współzawodnikami. Kierując wyborami, pchał on na stanowiska poselskie albo bezwzględnych swoich wielbicieli, o bardzo miernej inteligencji (*vide* Szajer i Cena), albo takich, co mu się — do czasu — z duszą i ciałem oddali. Wogóle jednak dążył i dąży do tego, aby nad posłami ludowymi najwyższą i nieograniczoną zachować sobie władzę, aby, rozporządzając w parlamencie kilkunastoma głosami, odegrać pewną rolę i ten ludowy „*Kanonenfutter*“ do swoich zużytkować celów.

A ponieważ główną przeszkodę w dopięciu tych zamiarów może stanowić inteligencja, więc trzeba ją zawczasu w oczach chłopa zohydzić i zbezcześcić, aby na tem tle ciemnem i ponurem własna osoba ks. redaktora tem wspanialszem zajaśniała światłem.

Czy w tem całem działaniu jest szczypta patrjotyzmu i dobrej woli, rozsądzić nie trudno, tem bardziej, gdy, jak to trafnie pochwyciliście, patrjotyzm ks. Stojałowskiego nic nie ma wspólnego z całym ruchem porozbiorowym i z tradycją polską.

„Kochać Ojczyznę — pisze on — to znaczy kochać ziemię praojców, ale i wszystkich współbraci narodowych“: „kocha ich“ ks. Stojałowski po swojemu, po „chrześcjańsku“, ucząc lud nienawiści i podejrzliwości, siejąc niezgodę, rozrywając społeczeństwo, uzbrajając jednych przeciw drugim, na pociechę wrogów naszych i ku zbudowaniu potomności.

Powodzenie jednak, jakie miał do niedawna jeszcze, zaczyna się zmieniać. Zdrowy, „chłopski“ rozum bierze zwolna górę nad intrygą i fałszem: lud przekona się niebawem o wartości „proroków“, spekulujących na jego naiwność i łatwowierność.

KORESPONDENCJE.

Lublana 2 sierpnia

(Koncert. — Otwarcie muzeum. — Bankiet).

Koncert jubileuszowy, który z okazji zjazdu nauczycieli słoweńskich, odbył się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła“, wypadł wspaniale. Sala była przepełniona publicznością, która gorącymi oklaskami darzyła wszystkie produkcje i wykonawców. Program koncertu był bardzo obfity. Wśród utworów odegranych na nim, były dwa, poraz pierwszy zaprodukowane, a mianowicie: Gerbicza uwertura z jego opery „Kres“ i dra B. Ipavca chór: „Zavezna“. Uwertura Gerbicza osnuta jest na motywach słowiańskich, odznacza się wielką melodyjnością i oryginalnością motywów; chór kompozycji dra Ipavca, jest piękną, melodyjną, również opartą na motywach słowiańskich pieśnią. Oba utwory te poświęcili kompozytorowie zjazdowi nauczycieli.

Po odegraniu uwertury Gerbicza, którą nagrodzono hucznymi oklaskami, deklamował p. Gangl swój prolog, napisany na tę uroczystość

Następne numera koncertu: śpiewy i deklamacje, wykonane były wybornie, a soliści i chóry pod batutą nauczyciela p. Potrebina zbierali huczne oklaski.

Po koncercie odbył się wieczorek z tańcami w wielkiej sali „Domu narodnego“. Zabawa była bardzo ożywiona; tańczono do białego rana.

Dziś, po mszy św. odprawionej w katedrze, zeszli się uczestnicy zjazdu w miejskiej szkole ludowej przy ul. Komeńskiego, gdzie nastąpiło otwarcie muzeum szkolnego słoweńskiego i istryjsko-chorwackiego, utworzonego na uczczenie jubileuszu rządów cesarza.

Uroczystość rozpoczął p. Jelenc, przewodniczący komitetu przygotowawczego, który w dłuższej przemowie podniósł znaczenie tego muzeum dla szkolnictwa słoweńskiego, a następnie podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do stworzenia muzeum, a mianowicie nauczycielowi Dimnikowi, który nadesłane do muzeum rzeczy uporządkował i skatalogował, mieszkańcom m. Lublany i rządowi kraińskiemu za pomoc i poparcie w pracy, „Slovenskiej Matici“, „Glasbenej Matici“, chorwackiemu tow. pedagogicznemu, które ofiarowało bezpłatnie swe wydawnictwo, drowi Holubowi, Czechom, którzy nadesłali wiele rzeczy i Chorwatom.

W uroczystości otwarcia muzeum wzięło udział wielu uczestników, a między innymi: burmistrz m. Lublany i poseł sejmowy dr. Hribar, krajowy inspektor szkolny Szuman, okręgowy inspektor Levca i goście czescy, polscy i chorwaccy.

Po przemówieniu p. Jelenca i otwarciu muzeum uczestnicy zwiedzili je i przypatrywali się wystawionym przedmiotom. Mieści się ono w 3 salach, a dzieli się na pięć działów: 1. pedagogiczno-literacki; wystawione są tu wszelkie dzieła dotyczące pedagogiki, hygieny szkolnej, ustawodawstwa szkolnego itd., 2. drugi dział stanowią książki szkolne; 3. przybory do nauki; 4. urządzenie sal szkolnych; 5. przedmioty pomocnicze do nauki: pióra, piórniki, ołówki itd.

Po uroczystości w wielkiej sali Domu narodnego odbyło się uroczyste posiedzenie. Zagaił je p. Jelenc, powitawszy w serdecznych słowach przybyłych gości, a mianowicie ks. biskupa Jeglica, marszałka kraj. Detelę, burmistrza Hribara i gości. Za powitanie w krótkich słowach odpowiedzieli ks. biskup dr. Jeglicz, p. Detela i Hribar, imieniem Czechów nauczyciel Schuster, a imieniem Chorwatów prof. Jerin.

Następnie wypowiedział mowę starszy nauczyciel p. Razinbar; przy końcu swej mowy odczytał adres, który nauczycielstwo przedłoży jako hołd cesarzowi. Adres ten uchwalono wysłać, a osobna deputacja złożona z pp. Jelenca, Dimnika, Podrekarja, Luznarja i Križmana zaniosła ten adres prezydentowi kraju z prośbą, aby go przesłał monarsze.

O dalszym przebiegu uroczystości tej w następnym liście. *S.*

Bałkany słowiańskie.

Przed kilku tygodniami pojawiło się w Paryżu studjum p. Karola Loiseau p. t.: „Le Balkan Slave et la crise autrichienne (Paris. Librairie académique Perrin 1898, 8° str. 376).

Autor, znawca literatury serbskiej i chorwackiej, zapoznał się z ruchem politycznym i południowo-słowiańskim, przebywał dłuższy czas między politycznymi kierownikami na Bałkanie, wszedł w stosunki z posłami dalmackimi, był świadkiem ostatnich wypadków w Austrji i jako zdecydowany zwolennik panslawizmu agituje w swej książce za zjednoczeniem Słowian południowych wraz z Chorwatami, Serbami i Słoweńcami austrjackimi i węgierskimi. Marzy mu się zjednoczenie południowych Słowian, federacja słowiańska, czy konfederacja bałkańska ze Stambułem jako stolicą. Przytacza słowa jednego z twórców Zjednoczonych Włoch, wielkiego rewolucjonisty Mazzini'ego, który w 1871 roku wołał: „Słowianie łączcie się“. Stambuł niech będzie stolicą słowiańską, otwartą dla wszystkich — niewolnicą niczyją.

Co przedewszystkiem w tej książce p. Loiseau godne pochwały, to dokładność informacyj politycznych, znajomość historji i literatury słowiańskiej, oraz rzecz u Francuza najrzadsza, dokładność geograficzna. Co jednak w tem studjum uderza, to pospieszne szukanie informacyj u figur politycznych i oczywiście zawsze stronniczych i uprzedzonych i brak spokojnego sądu, z gruntownych poszukiwań własnych wysnutego.

U Francuza, dla którego studjum słowiańskich południowych dzierżaw w Austro-Węgrzech i na Bałkanie jest równie trudne i równie obce, jak zbieranie informacyj o chanacie Khokand nad granicą Badakahanu i Hindukuh, nie może dziwić niejasność, w jakiej mu się przedstawia ruch Słoweńców w Krainie, Chorwatów w Diakowarze i Serbów w Starej Serbji i dziwaczność polityki Austrji słowiańskiej na Bałkanie.

Pracę p. Loiseau poprzedza list wielkiego nieprzyjaciela Turcji, Gladstone'a, pisany w Hawarden 13 października 1897 roku, na pół roku przed śmiercią. Gladstone pisze:

„Od dwu lat polityka mocarstw europejskich w sprawie wschodniej jest najbardziej niehonorową z wszystkich, jakie kiedykolwiek były praktykowane i będzie najbardziej pożałowania godną w swych rezultatach. Jestem przeświadczony, że rządy nie działały zgodnie z interesami i życzeniami ludów i dlatego witam pracę pańską i cieszę się, gdy widzę, że publicysta stara się dać opinji zdrowy kierunek w materji tak niezmiernie doniosłej“.

W ośmiu rozdziałach p. Loiseau daje pogląd na historję odrodzenia państw bałkańskich, na ewolucję literatury południowo-słowiańskiej, począwszy od heroicznych pieśni aż do Marka królewicza i szkoły dalmackie; objaśnia kulturalną pracę Wuka i innych nad stworzeniem jednolitego języka serbsko-chorwackiego, podnosi zasługi Strossmajera, Mazuranicza i Prezadovicza, ich tendencje zjednoczenia politycznego i narodowego Serbo-Chorwatów; w rozdziale trzecim rozbiera podstawy społeczne narodów południowo-słowiańskich, ich zwyczaje, ich instytucje prawno-społeczne „*sadrugi*“; w czwartym rozdziale zajmuje się znanym zatargiem serbo-chorwackim, statutem kościoła wschodniego w Karłowicach i ostatnią podróżą cesarza Franciszka Józefa do Zagrzebia w roku 1895; rozdział piąty poświęca gruntownemu rozbiorowi stosunków religijnych egzarchatu bułgarskiego, archidjecezji w Skoplji, mówi o religijnym protektoracie Austrji na półwyspie Bałkańskim, potępia rolę dyplomacji austrjackiej w odniesieniu do konkordatu serbskiego, zachwyca się liturgją paleo-słowiańską, wskazuje jednak na to, że unja kościelna południowo-słowiańska jest dalekim ideałem i stanowi program bezużyteczny.

Najciekawsze atoli są dwa ostatnie rozdziały tej pracy, to jest rozdział VI, w którym omawia postępy germańskiego *Drang nach Osten*, występuje ostro przeciw polityce madjarów wobec Słowian i popiera akcję prawicy w radzie państwa, dążącą do zesłowiańszczenia Austrji, tudzież rozdział VIII ostatni, o roli Francji w kwestji południowo-słowiańskiej, w któ-

(66)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Opisane powyżej stronnictwa nie wystąpiły tak jaskrawo odrazu; obrady nad regulaminem sejmowym mało do tego nastręczały sposobności — nie większą sposobnością był wybór pierwszego marszałka sejmu Schmitta: był on tylko grzecznością, niejako „ukłonem od sejmu Wiedniowi za uczynioną rewolucję“ — jak dowcipnie wyraża się Borkowski. Wtenczas sądzono powszechnie jeszcze, że stronnictwa uszeregują się według rodowych pokrewieństw, że Czesi staną razem z Polakami. Sąd ten był tem bardziej usprawiedliwiony, że przy wyborze zastępcy marszałka, Strobach jednocząc na siebie głosy polskie i czeskie, wyszedł mimo opozycji niemieckiej. Po raz pierwszy wystąpiły jaskrawiej różnice zdań przy sposobności żądanego przez ministra finansów kredytu 20,000.000 na cele prowadzenia wojny we Włoszech. Abstrahując już od niesympatycznego celu tego wydatku, sądzili Polacy, że kwoty tej nie należy uchwalać przedtem, zanim sejm nie otrzyma najzupełniejszej gwarancji, że wolno mu będzie istotnie przeobrazić zupełnie państwo w duchu rewolucji, Czesi zaś porozumiawszy się z rządem i pragnąc energicznego wystąpienia armji nietylko we Włoszech, ale i w Węgrzech, okazali się gotowymi do bezwarunkowego uchwalenia kredytu To też pożyczka uchwaloną została nawet z pogwałceniem regulaminu, który domagał się, ażeby uchwały zapadły trzykrotnie w ośmiodniowych odstępach.

Przeciwko temu maszynowemu systemowi zanieśli posłowie polscy natychmiast żałobę.

Rząd porozumiawszy się z Czechami, odrazu zmienił taktykę wobec izby. Ten sam Bach, który w dniu 19 lipca wygłosił w izbie zdanie pełne treści i siły: „*Die Majestät des Volkes und die Majestät des Thrones stehen auf gleichem Standpunkte*“ — sześć tygodni później nie wahał się utrzymywać, że uchwały sejmu ustawodawczego, są tylko „wnioskami do praw, które monarcha przyjąć lub odrzucić może“! Większość, do której należeli już Czesi, przyklasnęła temu twierdzeniu, zapominając, że sejm przyjmując rolę wnioskodawcy, zstępował z wysokości, na jakiej postawiła go rewolucja, że własnowolnie zrzekał się praw przyznanych mu przez wyborców. Sejm musiał więc stracić na znaczeniu i powadze, a równocześnie ministerstwo podnosiło głowę, stawało się co raz śmielszem i groźniejszem. Potulny baranek zaczął nietylko rogi pokazywać ale i — pazury.

„Dziecko rewolucji — pisze Borkowski — powierzone sejmowi czerstwe i zdrowe, zaczęło w opiece jego koszlawieć i więdnąć. Toczyły się obrady dźwigane tęgością pojedynczych osób, pod względem form postępował niby budynek — ale pod względem ducha upadał. Im bardziej pokazywało stronnictwo postępowe nieufność do ministerstwa, im natarczywiej napadało go wyrzutami i interpelacjami, upominając się o przedwstępne przygotowawcze zmiany i ulepszenia w rządzie, tem usilniej ubiegało się stronnictwo wsteczne, aby mu przy każdej sposobności okazać nieograniczoną ufność — jak gdyby na złość, aby się tylko przeciwić temu co wychodziło od mniemanych przeciwników“...

Słuszność tego zdania potwierdzają najzupełniej protokoły stenograficzne z posiedzeń sejmu. Czytając je dziś na zimno jako historyczny dokument, widzimy, że w sejmie rakuskim były dwa stronnictwa pełne wad: jedno nie widziało lub widzieć nie chciało — drugie widziało za wiele. Jedno było za umiarkowame i za powolne, drugie zbyt nieumiarkowane i gorączkowe — jedno zanadto ufało i wierzyło — drugie z zasady wątpiło i podejrzywało. A obok tego traktowano się nawzajem zbyt namiętnie. Co jedno stronnictwo wniosło i zalecało — drugie zaraz ganiło i odrzucało bez krytyki, bez zastanowienia i namysłu. W najobojętniejszych przedmiotach nakręcano mowę do wyzywań i zaczepek. „Obu stronom — powiada Borkowski — brakło chrześcjańskiego pobłażania. Namiętności wrzały i unosiły. Posądzano się, oskarżano i szkalowano wzajemnie, przesadnie, niesprawiedliwie. Stronnictwo postępowe zarzucało przeciwnikom poddańcze skłonności, zaślepienie, polowanie na urzędy, sprzedajność, zdradę ludu etc. Nawzajem zaś stronnictwo wsteczne zarzucało postępowemu pragnienie wiecznego niepokoju, dążność burzenia bez usposobień do budowania, ślepą negację, skryty republikanizm, komunizm itd. Wszystkie te oskarżenia mogły być słuszne odnośnie do pojedynczych osób, ale względnie do całych stronnictw były potwarzą. Rozpadlina pomiędzy sejmowemi stronnictwami stawała się coraz głębszą i szerszą. Wydymały się wzajemne uszczypliwości, naigrawania i przygryzki. Ledwo odezwał się Loehner, a jużci zrywał się Rieger. Z jednej strony Zimmer z Pokaczkiem, a przeciw nim z drugiej Klaudi z Trojanem skakali i czupierzyli się jak koguciki. Zaciętość ta wystawiała wreszcie ujadających się bohaterów na pośmiewisko“...

Z chlubą przyznać potrzeba, że posłowie polscy nie brali w tych retorycznych orgjach udziału. Przypatrywali się i przysłuchiwali szermierkom — ale głosowali według swoich przekonań i zasad. Może później byłoby musiało przyjść pomiędzy Polakami, a bezczelnie nas szkalującymi ruteńcami stadjonowskimi, do podobnego zgorszenia — ale oszczędziła go nam „oktrojowana“ konstytucja...

Wielkim błędem było ze strony polskiej, że w początkach już nie pomyślano o stworzeniu solidarnego obozu polskiego. Gdyby wówczas już było istniało „Koło“, wytworzone na zasadzie solidarności — stanowisko nasze byłoby o wiele silniejsze, a rezultaty dodatniejsze. Przyznać jednak należy, że już wówczas nie brakło poważnych głosów twierdzących, że Polacy nie mają w Wiedniu racji bytu innej, jak tylko jako jednolite i na zewnątrz zupełnie solidarne ciało. Zdania te znalazły także swój wyraz w prasie. *Gazeta Narod.* w artykule p. t.: „Deputowani galicyjscy na sejmie wiedeńskim“, (w 105 numerze) przemawia za solidarnością na zewnątrz: „Na sejmie narodowym w kraju się odbywającym wolno jest każdemu deputowanemu mieć własne zdanie i własne przekonanie. Albowiem to tylko staje się uchwałą, na co większość się zgodzi. Ale na sejmie obcym zniewoleni do zasiadania Polacy, nie mogą w ten sam sposób postępować. Oni powinni między sobą osobny narodowy sejm tworzyć i tam większością głosów wszystkie kwestje toczące się na sejmie decydować. Co tam uchwalone zostanie, to już jako wola całego narodu powinno być wszystkimi głosami poparte na sejmie ogólnym. Mniejszość powinna się poddać większości tak, jak po dokonanej uchwale w sejmie narodowym poddawa się zawsze uchwalonym ustawom. Jestto jej obowiązkiem, a odstąpienie od tego jest zdradą na narodzie dokonaną“.

Ileż w tych słowach z wczoraj mieści się nauki na dziś. I dziś reprezentacja tej części Polski w parlamencie wiedeńskim ma zupełnie inne zadania przed sobą, aniżeli reprezentacje innych narodowości — i dziś na zewnątrz powinna być solidarną, i dziś ten, kto tę solidarność zrywa, popełnia zbrodnię wobec narodu, zbrodnię może cięższą dziś, niż nią była przed pół wiekiem!

Solidarność żywiołów narodowych była tem konieczniejszą, że już od pierwszej chwili ochotnicy stadjonowscy ciskali na społeczeństwo polskie obelgami. Na jednem z pierwszych posiedzeń poseł Sawka, urlopnik z okręgu grodeckiego tak mówił: „Chłop w Galicji nie ma pomieszkania, odzienia — niczego! Wszystko starał mu się dziedzic wydrzeć — a chłop nie ma z czego żyć!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

rym usiłuje wykazać, że obowiązkiem Francji jest wzięcie czynnego udziału w polityce wschodniej w interesie Słowian południowych, jako rewanż za Alzację i Lotaryngję.

P. Loiseau cytuje nadto słowa drugiego męża stanu włoskiego, Franciszka Crispiego, jednego z twórców trójprzymierza bismarkowskiego, który nie dawniej, jak zeszłego roku miał powiedzieć: „Stronnictwo narodowe we Włoszech byłoby szczęśliwem, gdyby widziało, jak się na Bałkanie utworzy wielka konfederacja słowiańska ze Stambułem, jako stolicą.“ Urzeczywistniłaby się myśl wielkiego cesarstwa duszanowego, przed pół tysiącem lat podjęta. A nie urzeczywistniłby się ani sen, ani testament Piotra Wielkiego.

Z wycieczki po kraju.

(Ć.) II. Obok pięknego krajobrazu zwraca uwagę turysty wnętrze murów klasztoru i świątyni, słynącej z cudownego obrazu Panny Marji. Dom chwały bożej zbudowany na miejscu gdzie ongi ukazała się cudowna postać Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus przekształcono później na gr. kat. cerkiew; pustką stoi obecnie po za murami klasztoru szpitalny budynek z końca minionego stulecia i wyczekuje naprawy i dalszego przeznaczenia, ponad potężnym rozmiarami gmachem klasztornym i otaczającą go zielenią głęboka zalega cisza, a przed drzwiami kościelnemi zwiastuje wzniesiona przez Ledóchowskiego (r. 1725) smukła kolumna z Matką Boską, odpust pobożnym chrześcjanom, którzy w to miejsce podążą żałować szczerze za grzechy. W gmachu, w którym ongi 170 mieściło się zakonników, dzisiaj zaledwie 8 przemieszkuje księży i tyleż braciszków, tóż mnóstwo sal i cel, całe skrzydła budynku stoją tam pustką, a w labiryncie korytarzy gubi się głuchy odgłos przechodzącej od czasu do czasu ludzkiej istoty.

U progu wita nas uprzejmy przeor, oprowadza osobiście po klasztorze i kościele, objaśnia, poucza o najrozmaitszych malowidłach, obrazach, przedstawiających sceny z życia zakonnego, koronację cudownego obrazu Matki Boskiej, na którą zbrojno i konno w przepysznych pojazdach dążyły roje świątecznie ustrojonej szlachty na kamienne wzgórze. Po za głównym ołtarzem siedzenia zakonników ozdobione portretami kardynałów, powołanych z szeregów wyznawców reguły sw. Dominika; tam znajduje też się w przechowaniu obsypana piaskiem kamienna stopka Matki Bożej. Pielgrzymi przechowują ten piasek jako niezawodne lekarstwo na wszelkie cierpienia, a pewną jest rzeczą, iż wiara niejednego zdołała uzdrowić biedaka. Sam obraz cudowny w głównym ołtarzu zakryty dwiema przeponami, w wyjątkowych tylko dniach dostępny oku pobożnych. Obszerne podziemia mnóstwo mieszczą w swem wnętrzu szkieletów, bądź o fundatorów i dobroczyńców klasztoru, bądź zakonnej braci. W skarbcu liczne a drogocenne ornaty i stroje duchowne, sukienki Matki Bożej, monstrancja drogimi wysadzana kamieniami. Tam można też oglądać stare łuki, maczugi, buzdygany i mały portret cudownej Panny Marji znaleziony w nietkniętym stanie wśród zgliszcz spalonego domu.

Na podwórzu wykuto szerokim kręgiem w kamiennej opoce niezmiernej głębokości studnię; niby krateru, ku nam wyziera ponura paszcza. Wrzucamy kilka tlejących węgielków i oto płyną w dół iskry, coraz to mniejsze i mniejsze wśród nieuchwytnej dla ludzkiego oka ciemni, zanim zdołają po kilkunastu sekundach powietrznego lotu zniknąć na zwierciedle czystej, źródlanej krynicy; wlewamy czerpak wody i długo. długo słuch nasz wytężać musimy, zanim plusk z wnętrza studni obwieści nam, iż wlane krople dosięgły dna 1.010 metrów leżącej głębiny.

Tradycyjna gościnność zaprasza nas do celi księdza przeora. Wychylamy tutaj jeden i drugi kieliszek niezgorszego węgrzyna i oglądamy istne cacko zegarmistrowskiego z przed wieków kunsztu, zegar, pełen setek kół i kółek, pełen tarcz i wskazówek, markujących nietylko godziny, kwadranse, minuty, sekundy, lecz także miesiące, tygodnie i wszystkie dni w roku, świętych przypadających na dni poszczególne, odmiany księżyca. obrót ziemi obok słońca, pory roku, znamiona niebieskie, słowem cały szereg astronomicznych obliczeń. O ileż jesteśmy obecnie w tyle z naszą sztuką, gdy nikt nie chce podjąć się naprawy zepsutego zegara w obawie, iż rozebrawszy nie zdoła więcej złożyć porozkładane jego cząstki.

Listy z kraju.

Łysiec 2 sierpnia. (*Obchód jubileuszowy ks. Issakowicza*). Długo pozostanie mam w pamięci dzień dzisiejszy, dziś bowiem obchodziliśmy jubileusz najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Issakowicza. Już o godzinie 6 zbudziły mieszkańców naszego miasteczka salwy moździerzowe, połączone z dźwiękami muzyki straży ogniowej z Bohorodczan. która przeciągała ulicami, pięknie przyozdobionemi we flagi koloru narodowego. O godzinie 10 rano rozpoczęło się nabożeństwo w tutejszym kościele parafjalnym. Kazanie wypowiedział ks. przeor OO. Dominikanów z Bohorodczan. W krótkich, ale do serca trafiających słowach, przedstawił kaznodzieja wysokie zalety serca i umysłu ks. arcybiskupa, jako kapłana i patrjoty Polaka. Następnie dokonał ks. przeor poświęcenia tablicy pamiątkowej, sprawionej kosztem gminy. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie u miejscowego proboszcza, ks. kanonika Szczepańskiego, który, (nawiasem dodajmy), był inicjatorem całej uroczystości. Serdecznie podejmował gości z Bohorodczan, między innymi prezesa rady powiat., p. Szelińskiego, wiceprezesa ks. dziekana Paczowskiego, gr. katol. proboszcza z Łyścia ks. Komarzyńskiego, b. posła Barabasza, pełnomocnika dóbr p. Szweinera itd. Toast na cześć jubilata wzniósł gospodarz. Po śniadaniu udali się goście do ochronki, pomieszczonej w rodzinnym domku ks. arcyb. Issakowicza, a przyozdobionej widniejącym zdaleka napisem: „Niej żyje najprzewielebniejszy arcypasterz nasz!“ Tutaj odbyła się uczta dla 60 biednych. O godz. 3 popołudniu urządzono przyjęcie dla straży ochotniczej bohorodczańskiej, którą podejmowała gmina, mając na czele burmistrza, p. Marzewskiego. Wreszcie udali się wszyscy na festym ludowy, gdzie wśród ochoczej zabawy, przy dźwiękach muzyki, doczekaliśmy się zmroku. Iluminacją miasteczka i pochodem z pochodniami zakończono ten dzień uroczysty.

Jasło 3 sierpnia. *(Napad).* Sprawa napadu na konduktora Reicherta dotąd niewyjaśniona. Reichert leczy się w szpitalu, gdyż rana, zadana mu nożem w piersi jest głęboką. Niebezpieczeństwa utraty życia niema. Reichert pozostaje dopiero trzeci miesiąc w Jaśle, z nikim żadnego sporu nie ma. Padł on przypadkowo ofiarą napadu, który przeciw komuś innemu był skierowany. Jest to w każdym razie ilustracja bezpieczeństwa w Jaśle.

✝

J. Eminencja Kardynał

ks. Sylwester Sembratowicz

† 4 sierpnia 1898 o godz. 4-ej po południu.

Żałobny jęk dzwonów rozlegający się z wież świątyń oznajmił wiernym, że sługa Pański po ciężkiej i żmudnej pracy na tym świecie, poszedł odebrać nagrodę swoją!

Zmarł książę kościoła, zmarł czcigodny a troskliwy pasterz, zmarł bogobojny kapłan — zmarł zacny syn tej ziemi. W skromnym dworku urodzony — upatrzony został przez Opatrzność na kierownika kościoła i narodu — a w obu kierunkach spełniał swe zadanie mimo trudności i przykrości, jakich mu czasy i ludzie nie szczędzili, sumiennie i dokładnie.

Jako książę Kościoła, był jego prawdziwym filarem: strzegł świętej wiary Chrystusa nie pozwalając jej kazić nowatorstwami. Przyszłość ruskiej cerkwi widział w najściślejszym związku z Rzymem i o tę przyszłość modlił się gorąco do ostatniej chwili, polecając Bogu cerkiew ruską i jej losy.

Jako pierwszy obywatel wśród swego narodu, był zawsze gorącym i niezmordowanym propagatorem zgody i ustępstw wzajemnych. Ile razy w sejmie ozwał się głos jego, wszyscy ze skupioną słuchali uwagą, ile kroć poparł uprawnione żądanie Rusinów, tylekroć zostało ono natychmiast spełnione!

Strata, jaką ponosi Kościół, Ruś i nasze społeczeństwo jest wielką — rzec można niepowetowaną! Oby — gdy resztki jego ziemskie złożone zostaną na zawsze w grobie i ziemi oddane — oby duch jego pozostał w pośród nas i swoją myślą bratnie ożywiał narody.

* * *

Ks. Sylwester Sembratowicz, tajny radca cesarski, kardynał-metropolita obrz. gr. kat. we Lwowie, dożywotni członek izby panów, były długoletni zastępca marszałka sejmu krajowego, urodził się 3. października 1836 w Dosznicy. Jako wychowanek papieskiego *Collegio greco e ruteno* w Rzymie, doktoryzował się następnie w zakresie teologji i wykładał dogmatykę na uniwersytecie lwowskim. Równocześnie fungował jako prefekt lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego. Dnia 28. lutego 1879 mianowany został biskupem juliopolitańskim *in partibus*. Gdy w r. 1882 poprzednik jego na krześle arcybiskupiem metropolita Józef Sembratowicz wskutek znanego konfliktu z rządem zrezygnował ze swej wysokiej godności, ks. Sylwester został wyniesiony na urząd administratora archidjecezji. Jako taki uzyskał głos wirylny w sejmie krajowym i w r. 1884 mianowany został zastępcą marszałka sejmu krajowego. Wstąpiwszy w ten sposób na arenę życia politycznego, stanął odrazu na gruncie usiłowań wyrównania antagonizmów polsko-ruskich. Już w pierwszym swoim liście pasterskim zaznaczył z naciskiem, że naród ruski tylko pod berłem dynastji habsburskiej oczekiwać może zbawiennej przyszłości i wzywał diecezjan swoich do zgodnego pożycia z Polakami.

Dnia 12. lutego 1885 r. nastąpiło jego mianowanie na grecko-katolickiego arcybiskupa we Lwowie. Dzięki swojej szlachetnej działności około wyrównania sporów narodowościowych, dzięki życzliwości, jaką otaczał ten kierunek, wywołał silne niezadowolenie wśród radykałów ruskich, którzy nawet w roku 1890 posunęli się do wrogich demonstracyj wobec swego arcypasterza. Również zabiegi jego w celu zbliżenia obrządku greckiego do łacińskiego, które zaznaczyły się głównie w reformie zakonu Bazyljanów, wywołały szatańską wściekłość w obzie moskalofilów, których najemnicy dopuścili się pamiętnej, a ohydnej demonstracji na dworcu wiedeńskim. Było to w maju 1893, gdy ks. metropolita Sembratowicz na czele wielkiej pielgrzymki Rusinów galicyjskich powracał do kraju z Rzymu, dokąd jeździł dla złożenia papieżowi hołdu z powodu jego jubileuszu. Rusini prawdziwi, nie podssyci szyzmą i rublem, wzięli z tego asumpt do urządzenia metropolicie serdecznych owacyj po powrocie do kraju. Na konsystorzu z dnia 29. listopada 1895 roku otrzymał ksiądz Sembratowicz godność kardynała. W grudniu tegoż roku mianowany został ponownie zastępcą marszałka sejmu krajowego. Ostatniem dziełem zmarłego arcypasterza był synod djecezjalny we Lwowie.

Przed kilku miesiącami rozeszły się zatrważające wieści o zdrowiu księdza kardynała. Uformowanie się raka w żołądku zadecydowało już wtedy o życiu dostojnego chorego. Lekarze orzekli zgodnie, że operacji niepodobna przedsiębrać, gdyż chory nie przeżyłby jej, natomiast dokonaną została operacja połowiczna celem stworzenia sztucznego przewodu pokarmowego i dzięki jej udało się przedłużyć życie księdza Sebratowicza o parę miesięcy.

Rozruchy.

Kraków 3 sierpnia.

(Gwałt publiczny.)

(Sprawozdanie telefoniczne).

Rozprawa przeciw Ciołczykowi i Radce rozpoczęła się o godzinie 4 po południu, a zakończyła o 6-ej.

Trybunał skazał Antoniego Ciołczyka na 2 miesiące więzienia, Wincentego Radkę na 8 dni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 5 sierpnia.

O godz. 9 rano, w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy zgonu Wiśniowskiego.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Piątek (5): N. M. P. Śnieżnej. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 24.

Księdzu arcybiskupowi Issakowiczowi wręczony zostanie w dniu pięćdziesięciolecia jego kapłaństwa następujący adres wydziału krajowego: „Nadeszła półwiekowa rocznica od chwili. kiedy po złożeniu ślubów kapłańskich oddałeś się Ekscelencjo służbie Bożej. W tym dniu uroczystym nie może braknąć naszych życzeń. Składamy je Waszej Ekscelencji nietylko w imieniu własnem, ale co więcej, imieniem kraju, bo służba Waszej Ekscelencji i zasługi koło kościoła schodzą się ze służbą i zasługami dla kraju, którego życia tętno znasz, którego zdrowe pragnienie i nadzieja nigdy Ci nie są obcemi. Więc czcią i uczuciem wdzięczności przejęci, życzymy całem sercem, byś możny w łaski i błogosławieństwo jubileuszowe, długie lata sprawował obowiązki pasterskie dalej w rzędzie naszych książąt kościoła na straży najświętszych dóbr narodowych“.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jakoteż komendant korpusu lwowskiego złożyli we środę wizytę księdzu arcybiskupowi Issakowiczowi, podczas której wyrazili życzenia z okazji jego pięćdziesięciolecia kapłańskiego.

Podczas mszy jubileuszowej ks. arcybiskupa Issakowicza, która się odbędzie w sobotę, dnia 6 bm. o godzinie 9-tej w archikatedrze ormjańskiej, chór „Lutni“ odśpiewa pieśni mszalne.

Z uniwersytetu Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału lekarskiego uniw. Jagiellońskiego nadającą drowi Włodzimierzowi Sieradzkiemu *veniam legendi* z medycyny sądowej.

Zapisy. Śp. Ignacy Lewicki, zmarły z. r. starosta, zapisał swoją realność w Stryju, wartości 15 000 zł. na fundusz stypendyjny dla sierót po ruskich księżach. Prawo nadawania stypendjów zastrzegł fundator namiestnictwu. W Daszowie, koło Stryja zmarł wysłużony nauczyciel ludowy Józef Dobyna. Majątek swój zapisał na cele dobroczynne: 1000 zł. na dzwon dla cerkwi w Daszowie, 1000 zł, na klasztor PP. Bazyljanek w Sławucie, 2000 zł. na ruską bursę w Stryju.

Zagadkowa śmierć. Z Lackiej Woli donoszą: Jan Nechaj, robotnik kolejowy zasłabł był na febrę. Dnia 22. lipca udał się do pewnego lekarza w Przemyślu o pomoc lekarską. Dr. X. zapisał mu proszki chinowe, po których spożyciu na drugi dzień w domu ojca swego w Lackiej Woli nagle umarł. Obdukcja przeprowadzona okazała rzeczywiście otrucie, bo następował szybko rozkład ciała, a w żołądku były szaro-niebieskie paski. Żołądek wyjęto i posłano do Lwowa do chemicznego zbadania. Śledztwo w toku.

Zakaz. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zabraniające handlu różnymi specyfikami lekarskiemi, a oraz zakazało krzykliwego i jarmarcznego sposobu reklamowania różnych środków leczniczych. Zakaz ten nosi datę 22 lipca rb. Nie stosujących się do zakazu, ścigać będą karnosądownie, na doniesienie miejscowych władz politycznych.

Żydowska prowokacja. Z Kęt piszą do nas: Smutny zdarzył się u nas dnia 30. lipca wypadek: Żyd Bachner, karczmarz w Hecznarowicach, tuż przy kęckiej granicy, postrzelił niebezpiecznie tutejszego rzeźnika Tomasza Tobijczyka. Kula dziewięciomilimetrowa przeszyła bok nieszczęśliwego Tobijczyka. Nadzieja uratowania niewielka, bo gorączka się wzmaga. Ogólna opinja twierdzi, że operacji raniony nie przeżyje. — Oto szczegóły: W sobotę po południu (a więc w szabas), przejeżdżał Tobijczyk obok karczmy Bachnera z dwoma innymi znajomymi. Jeden z nich zafundował Tobijczykowi wódki za 3 ct., ale ten nie chciał pić, prosząc, aby mu żydówka dała piwo, bo wódki nie pija. Żydówka oczywiście nie chciała przystać na jego prośbę, przyszło więc z tego powodu do kłótni, wtem wypadł z drugiego pokoju Bachner i strzałem zranił w palec Jana Handziaka, drugim śmiertelnie Tomasza Tobijczyba, który już był przy drzwiach w odwrocie. Mówią, że Bachner już od wtorku miał się chłopom odgrażać, że „wszystkich powystrzela“.

Żeńscy hakatyści. Kobiety niemieckie nie chcą dać się zawstydzić brzydszej połowie rodzaju ludzkiego i zakładają hakatę niewieścią. Doroty i Małgorzaty, z paniami hr. Monts, Kennemanową i Tiedemanową na czele, założyły związek pod nazwą: „*Deutscher Frauenverein für die Ostmarken*“. Panie te odwołują się na rozporządzenie ministra z dnia 12 kwietnia b. r., gdzie to urzędnicy i nauczyciele mają dbać o wychowanie patrjotyczno-niemieckie dzieci. Niemieckie kobiety i dziewice mają zakładać odnogi żeńskiej hakaty berlińskiej, tworzyć „*Kleinkinderschulen*“, zakładać czytelnie ludowe i stacje do pielęgnowania chorych. Na razie *Frauenverein* dokonał już jednego ogromnego czynu. Mianowicie sprowadził niemiecką... akuszerkę do miejscowości, w której tylko Polka urzędowała. Niemcy uratowane!

„Sokół“ w Westfalji. Solą w oku zacnej braci hakaty są polskie „Sokoły“. Na jednem z ostatnich posiedzeń zarządu wygłoszono odczyt o niebezpiecznem dla Niemiec znaczeniu towarzystw sokolskich. To przygrywka, po niej spodziewać się można naganki na związki gimnastyczne, których zadaniem jest tylko gimnastyka i nic więcej. „Sokół“ w Niemczech tymczasem rozwija się pomyślnie. Świeżo założono gniazdo w B chum. Jestto pierwsze gniazdo na Westfalję i Saksonję, prawdopodobnie powstanie ich wkrótce więcej. Odrazu zapisało się 32 członków.

Statystyka ludności na kuli ziemskiej. Francuskie pismo *Science pour tous* robi następujące uwagi, co do ludności na kuli ziemskiej. Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1,200,000.000. Liczba mężczyzna równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3064 językami i wyznają 1000 religij. Corocznie umiera 35,214 000 osób. czyli 96.476 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. Przeciętnie wiek ludzki nie przekracza 38 lat. Prawie 25 procent umiera przed końcem 17. roku życia. Ze stu osób obojej płci jedna tylko dożywa 100 lat, a sześć lub siedm — 60. roku. Liczba urodzin wynosi rocznie 36,792.000, to jest na dzień 100.800, na godzinę 4200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli, lecz stale się powiększa.

Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy, aniżeli u narodów z niską cywilizacją. Liczba mężczyzn żonatych i dzietnych, tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych, jak 73 : 1000. Urodzeni na wiosnę są silniejsi od urodzonych w innych porach roku. Tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego wieku, że może nosić broń i pełnić służbę wojskową. Kobiety do lat 50 więcej mają widoków dożycia sędziwego wieku, aniżeli mężczyźni, ale powyżej lat 50 widoki przeważają na stronę mężczyzn.

Kongres oficjalistów prywatnych i urzędników pomocniczych z całej Austrji odbędzie się w Wiedniu 14 i 15 bm. Zadaniem zjazdu będzie zastanowić się nad polepszeniem doli tych urzędników. Karty zaproszenia wydaje do 7 bm. p. E. Mohr, Wiedeń III, Marxergasse 20.

Zjazd farmaceutów z całej Austrji zwołano na jesień do Wiednia. Zajmować się będzie reformą instytucji aptekarstwa, a poszczególne komitety krajowe obecnie opracowują postulaty swoje, które przedłożyć mają zjazdowi. Komitet lwowski obradował w ubiegłym tygodniu we Lwowie, komitet zaś krajowy zachodniej Galicji zbierze się na obrady w przyszłym miesiącu w Krakowie.

Komisja kolonizacyjna. kupiła z rąk niemieckich majątek Winiary pod Gnieznem, obejmujący 544 morgów, nadto majątek Podjanowce od Masłowskiego wartości 87.000 marek.

Wymordowanie żydowskiej rodziny. Z Przemyślan donoszą nam telegraficznie, że ubiegłej nocy zamordowano w Przychodach obok Przemyślan szynkarza Habera z całą rodziną, razem pięć osób. Śledztwo w toku. Sprawcy, czy sprawców dotychczas nie wykryto.

Na kresach. Z Poznania donoszą: Impuls do rozpoczęcia agitacji wyborczej do sejmu pruskiego (wybory odbędą się w jesieni), dały tym razem kresy i to kresy, ledwo co do życia politycznego zbudzone. Oto Polacy na Pomorzu, w powiecie bytomskim, którzy w tym roku po raz pierwszy na Polaka głosowali, odbyli dnia 24. lipca zebranie w Ugoszczy. Na wstępie objaśnił p. Kulerski z Grudziądza, jakie korzyści płyną z tego, że Polacy w powiecie bytowskim po raz pierwszy oddawali głosy swe na własnego kandydata. Następnie zdawał p. Zimny, sekretarz i kasjer komitetu sprawę z użycia zebranych pieniędzy na wybory, poczem obrano nowy komitet wyborczy na 5 lat.

Bastówka. W Białymstoku, fabrycznem mieście gubernji grodzieńskiej na Litwie, od dłuższego już czasu trwa bezrobocie w tamtejszych licznych fabrykach sukna. Dzienniki w Królestwie Polskiem zachowują, rzecz prosta, o tem bezrobociu milczenie, chociaż przybrało ono poważne rozmiary. Z liczby 2000 strejkujących robotników, zarówno chrześcjan, jak żydów, władze aresztowały blisko 300, a przeszło 100 odstawiły przymusowo do miejsc urodzenia. Gubernator grodzieński, zgniewany uporem strejkujących, zgromadził ich kilka dni temu i wygłosił do nich mowę, którą chciał umysły uspokoić i namówić do podjęcia pracy. Mowa chybiła celu. Robotnicy, nie czekając jej końca, gromadnie opuścili miejsce, na którem zebrano ich, celem wysłuchania napomnień p. gubernatora. Naturalnie, liczne aresztowania były odpowiedzią na demonstracyjne zachowanie się robotników. Położenie materjalne strejkujących jest straszne. Wiele rodzin literalnie umiera z głodu, a wsparcia, jakie otrzymują potajemnie z przemysłowych punktów Królestwa Polskiego i Rosji, są zupełnie niewystarczające.

Górą cywilizacja niemiecka! Z Białej donoszą nam: O prawdziwie oburzającem postąpieniu Niemców tutejszych muszę wam donieść. Oto w niedzielę rano spostrzegliśmy, że fasadę naszej nowej szkoły polskiej skalano błotem. Naturalnie z łatwością domyśliliśmy się, co za szlachetne rączki dopuściły się tego wandalizmu. Nie zawiedliśmy się w domysłach. Sprawdzono, że w nocy z soboty na niedzielę przeciągała miastem, jakaś pijana tłuszcza Niemców i wśród śpiewów *Wacht am Rhein* i *Heil dir im Siegeskrans* dotarła przed piękny gmach szkoły polskiej, patrjotyczne dzieło społeczeństwa naszego, dokonane z inicjatywy towarzystwa szkoły ludowej. Tutaj widocznie wzburzyła się, nieprzeliczoną liczbą kufli rozgrzana krew naszych Bismarkowców; więc sięgnęli po błoto, w którem i tak chętnie grzebią i w jednej chwili dokonali wielkiego dzieła: obrzucili błotem fasadę naszej szkoły, ozdobioną biustami zasłużonych Polsce mężów. Rzecz dziwna, choć tylko przypadkowa. Tej samej nocy, gdy brutalność teutońska łatwe święciła w Białej tryumfy — dogorywał we Friedrichsruh wielki arcykapłan i mistrz tych Niemców, co, umaczawszy w błocie swe dłonie, rzucali niem w mury tej polskiej szkoły, która kosztem miasta, a nie krwawo zapracowanym polskim groszem powinna być postawiona. Nauka Bismarcka nie poszła w las!...

Pokazuje się z tego także, jak naglącą sprawą było założenie i otwarcie polskiego przybytku nauki dla dziatwy naszej tutaj, na kresach. Każdy rok tresury w szkole niemieckiej przyniósł młodziutkiemu pokoleniu polskiemu nieobliczalne szkody. Niebawem doszłoby do tego, że nowe pokolenie nie umiałoby należycie władać swoim językiem ojczystym. Szkoła polska w Białej — to dzieło ogromnego znaczenia narodowego. Przyszłość dowiedzie tego niechybnie.

„Gwiazda“ lwowska. Trzydzieści lat istniejące stowarzyszenie rękodzielników lwowskich zawiązane w dniu 3 maja 1868 r. pod nazwą „Gwiazda“, z którego, jak z macierzy wyszło mnóstwo podobnych stowarzyszeń tego rodzaju, we wszystkich prawie miastach Galicji, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swojego prezesa p. Walichiewicza, który je w krótkich słowach zagaił.

Po odczytaniu przez sekretarza p. Lecha protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do wysłuchania sprawozdania z czynności wydziału.

Głównym celem stowarzyszenia jest udzielanie pomocy materjalnej swoim członkom. Trudne to swe humanitarne zadanie spełnia stowarzyszenie z godnością, czego dowodem jest, że w 30-letnim okresie istnienia wydano na wsparcia: inwalidom 33.974 zł. 28 ct., wdowom i sierotom 38.313 zł. 64 ct., chorym członkom 59.743 zł. 48 ct., zapłacono na koszta leczenia w szpitalu powszechnym 3.342 zł. 43 ct., na pogrzeby członków i żon członków 12.984 zł. 64 ct., razem wydano na wsparcia 148.368 zł. 47 ct.

Nadto odbywały się w stowarzyszeniu jak corocznie, nauki dla członków, jakoteż szereg wykładów i odczytów, z których członkowie z rodzinami korzystali, rocznice zaś narodowe i ważniejsze wypadki dziejowe czciło stowarzyszenie z prawdziwym pietyzmem.

W ubiegłym roku, korzystało z funduszów towarzystwa 32 członków inwalidów, 27 wdów z 18 sierotami, z funduszu szpitalnego wypłacono 329 zapomóg tygodniowych po 4 zł. 20 ct., a nadto z fundacji śp. ks. Karoliny Lubomirskiej otrzymało 26 członków doraźne wsparcie w kwocie 249 zł., nadto 17 członków inwalidów otrzymało jednorazowe wsparcie w kwocie 166 zł.

Ogół przychodów wynosił w roku ubiegłym 9266 zł. 79 ct., ogół zaś rozchodów 9233 zł. 39 ct., pozostaje przeto w kasie gotówka na r. 1898 w kwocie 33 zł. 40 ct.

Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów. Kuratorami stowarzyszenia zostali wybrani pp. Bocheński, Krzen, dr. Marchwicki, Romanowicz, dr. Skałkowski, Starkel i Walichiewicz. Dalej przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości mianowanie pp. dr. Godzimira Małachowskiego, Juljana Markowskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, Antoniego Kurkowskiego i i dr. Czaykowskiego z Przemyśla, członkami honorowymi towarzystwa.

W skład wydziału weszli pp. F. Kindel, W. Frühauff, A. Lech, K. Jaworski, J. Golda, W. Obmiński, W. Rodkiewicz, Sz. Reczuch i J. Bieniarz. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Gürsching, Teliczek, Turkiewicz, Zagórski, Frühauff Iózef, Bieniarz J., Sierakowski, Onderka i Merta.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Niedopada, Dubela, Seitza, Łazarewicza, Tenczakowskiego.

Wreszcie obradowano nad nieuregulowaną dotąd sprawą fundacji śp. ks. K. Lubomirskiej w kwocie 20.000 zł.

Uchwalono wezwać hr. Dębickiego, na którego dobrach cięży zobowiązanie wypłacenia tej sumy towarzystwu, aby do 3 miesięcy stanowczo tą sprawę załatwił.

Na tem zgromadzenie odroczono do następnego poniedziałku.

Defraudacje w Węgrzech mnożą się z dniem każdym. Dziś donoszą nam, że starszy buchalter komitatu Tolna Franciszek Pappert sprzeniewierzył przeszło 7000 zł. z pieniędzy sierocińskich, a notarjusz m. Hatvan sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy. Pierwszego aresztowano, drugi zdołał umknąć.

Pangermański obłęd. Z Wiednia telegrafują do nas: Mężowie zaufania niemieckich narodowców uchwalili, z powodu śmierci Bismarcka, zarządzić noszenie czarnej przepaski na lewem ramieniu, aż do pogrzebu Bismarcka, a bławatków przy surdutach. Na pogrzeb wysłana ma być deputacja z olbrzymim wieńcem. Rok 1898 uważany ma być za rok żałoby narodowej. W tym roku zakazane być mają wszelkie zabawy i uroczystości, z wyjątkiem „narodowych“.

* **Za jeden złoty** zwiedzić będzie można w niedzielę 21 b. m. Beskid za Hrebenowem zaopatrzywszy się w porę w bilet uczestnictwa w wycieczce, którą komitet jubileuszowej kolonji wakacyjnej urządza dnia tego ze Lwowa do Tuchli. Wycieczkowcy pojadą ze Lwowa i wrócą osobnym pociągiem, a to wedle ilości wolnego miejsca II. lub III. klasą. Bilet familijny na 5 osób kosztować będzie 3 zł. Dochód przeznaczony na cele kolonji wakacyjnej w Tuchli.

* **Zgromadzenie galic. Tow. leśnego**, odbędzie się we Lwowie 27, 28 i 29 września.

* **Zarząd zdrojowy** w Truskawcu ofiarował dochody ze wszystkich wieczorków, koncertów, festynów i t. d. na rzecz bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu. Za ten czyn obywatelski składam szanownemu zarządowi, w szczególności zaś dyrektorowi Wp. Wyczyńskiemu serdeczne podziękowanie. — W Drohobyczu 3. sierpnia. Dr. *Majchrowicz*, dyrektor gimnazjum.

* **Sześć miejsc bezpłatnych** wakuje na nadchodzący rok szkolny w gal. konserwatorjum muzycznem we Lwowie. Kandydaci w wieku od lat 14 do 20 włącznie, nie mogący uiszczać opłaty za naukę, przynależni do gminy m. Lwowa, mają wnieść podania do magistratu m. Lwowa w terminie do 20 b. m.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

VIII. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Tow. z Przeczycy 1 zł. 70 ct., Zakład sierót w Drohowyżu ze składek w zakładzie 15 zł. 63 ct., T. Cieński z Drohiczówki 10 zł., W. hr. Siemieński-Lewicki 50 zł., Przez adm. „Słowa Pol.“: Uczniowie 6 klasy V. gimn. 50 ct., straż ochotn. przez p. Laskownickiego 16 zł., 60 ct., uczniowie 3 klasy szkoły realnej

3 zł., L. Konopacki 10 zł., M. Zagórska 30 zł., A. Łuцka, B. Łukaszewiczowa po 1 zł., dr. K. Dłuski, B. Dłuska po 5 zł., D. Elster 20 ct., A. Rayski 5 zł., F. Wolski 5 zł., 2 ct., H. L., W. B. po 50 ct., wydział tow. oszczedn. kobiet 50 zł., klasa VI. B) V. gimn. 1 zł., dr. K. Podlewski 12 zł., grono lekarzy z kliniki chir. prof. Rydygiera 25 zł., Z. Suszycki 20 zł, S. i W. Zagórscy, wesoły klub, M. Mściwujewscy, W. Hofmokl po 1 zł., personal p. S. Szeligi Łyszkiewicza 11 zł. 50 ct., J. Cieślikowski 18 zł. 50 ct., Błachowski 2 zł. 20 ct, dep. rach. X. dyr. skarbu 1 zł. 5 ct., biuro adm. XVI. dyr. skarbu 60 ct., J. Janiszewski 50 ct, E. R. 3 zł., grono uczniów V. gimn. 3 zł. 50 ct., S. Rohozińscy, W. Mrozowicki po 2 zł, F. Hirsch, zebrane na komersie „Ogniska" 26 zł., Gostyński i Als 50 ct., S. Podolski 2 zł. 60 ct, Robotnicy kopalni 2 zł. 40 ct., M. Jakubowska 2 zł. 62 ct., S. Łukasiewicz 1 zł., I. R. 5 zł, Z. Veltze, zebrane w Stryju 21 zł. 10 ct., grono naucz. V. gimn. 23 zł. 50 ct., autor felj. konk. w St. Pol. p. t.: „Krwawe szafiry" honorarjum 4 zł. 55 ct., A. Schiller z Potoka, S. Witkowski po 5 zł., kierownictwo budowy kasyna nar. oraz murarze i pom. 17 zł. 89 ct., L. L. K. 36 ct., komitet obch. Mick. w Kutach 5 zł., uczennice szkoły żeńskiej M. Magdaleny 2 zł. razem 364 zł. 69 ct. Przez adm. „Kurj. lw.": M. Prugar 5 zł., Roszkiewiczowa 1 zł., grono techn. na dekorację wydz. kraj. podczas urocz. Mick. 83 ct, tow. im. Gizeli 25 zł, zebrane przez I. Baczyńskiego 3 zł. 57 ct., K. Neuhoff z Bukowska 2 zł., tow. zaliczk. handl. dla popierania przem. gosp. szynk. 12 zł. 50 ct., dziatwa szkółki ludowej w Kossowie 2 zł., Przeds. bud. kolei Frendenheim Wolf i Rauch 10 zł., W. Kozłowski, W. Wolański po 1 zł., G. 50 ct., wyd. „Kurj. Lw." 25 zł., razem 89 zł. 40 ct, przez adm. „Gaz. Lw." za pośrednictwem dr. A. Bieńkowskiego: p. Niedziałkowska 100 zł, F. Wolański z Tarnowa 50 ct. Razem 100 zł. 50 ct., pp. Łysakowscy przez adm. „Gaz. Nar." 3 zł.

Razem do dnia 28. z. m. 9539 zł. 57 ct. gotówką i list zast. 4% na 1000 zł.,

J. K. Zieliński
skarbnik komitetu, Lwów bank kred.

Zmarli

Stanisław hr. Rey, syn ś. p. Stanisława i Wilmy z Głogowskich, przeżywszy lat 31, zmarł w Rymanowie dnia 30 z. m.

Czesław Krzyżanowski, magister farmacji, zmarł w 28 roku życia w Ameryce w Chicago. Zmarły był synem ś. p. Ludwika, radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Jadwiga z Rudzkich Rice, żona właśc. dóbr w Kobierzynie w 32 r. życia.

W Berlinie. Teofil Kosiński, b. nauczyciel przy szkole realnej w Warszawie.

Teofil hr. Skarbek, dr. filozofji, Galicjanin, zmarł w Warszawie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Jutro w sobotę „Malka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; w niedzielę „Malka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej.

P. Jan Olpiński, artysta-malarz, rodem ze Lwowa, były uczeń akademji sztuk pięknych w Monachium, otrzymał na tegorocznym konkursie malarskim w akademji Colorossiego w Paryżu, pierwszą nagrodę w postaci srebrnego medalu.

P. Henryk Melcer, który dnia 1. b. m. wystąpił z wielkiem powodzeniem z koncertem w Zakopanem, a dnia 4. b. m. w Szczawnicy, zamierza koncertować w Krynicy dnia 8. b. m.

Nowa sztuka. Teatr łódzki wystawił w tych dniach poraz pierwszy 4 aktowy dramat oryginalny p. t. „Ojciec" napisany przez p. Stanisława Jana Łąpińskiego. Treść tego dramatu jest następująca:

Obywatel ziemski p. Malanowski, uchodząc z kraju wskutek wypadków politycznych, majątek swój Malanów sprzedał pozornie sąsiadowi Zbroińskiemu i opiece jego powierzył jedyną córkę Zofję, maleńką dziecinę. Malanowski umarł zagranicą, Zbroiński zaś w Malanowie znalazł bogate kopalnie rudy żelaznej pobudował fabryki i piece, czem wartość majątku doprowadził do miljonów. Jedyny spadkobierca Zbroinskiego, jego siostrzeniec Juljan Czernicki, psuty przez matkę, rozpróżniaczony nicpoń i cynik wiedzie żywot hulaszczy wśród złotej młodzieży warszawskiej — licząc na spadek po bogatym kolosalnie wujaszku. W chwili rozpoczęcia się akcji Czernicki przyjeżdża do Malanowa, by wyludzić od wuja dziesięć tysięcy rubli, które przegrał w karty. Wuj odmawia mu tej sumy i zarazem objaśnia utracjusza, że na żaden spadek po nim liczyć nie może, gdyż wszystko to jest własnością Zofji Malanowskiej, której ojciec powierzył mu w opiekę córkę i uczynił go depozytarjusem jej majątku. Na wszystkie nalegania Czernickiego, również i na propozycję, aby wuj ożenił go z Zofją, Zbroiński pozostaje głuchym, czem doprowadza rozpustnika do rozpaczy. Aby więc zniszczyć testament i zabezpieczyć sobie spadek Czernicki morduje Zbroińskiego kordelasem myśliwskim, który następnie topi w rzecze. Zbroiński ma młodą żonę Irenę, która kocha się w doktorze Jerzym Rudowskim, synu towarzysza broni i przyjaciela Zbroińskiego. W czasie spełnienia zbrodni młodzi ludzie byli w przyległym pokoju na schadzce i Jerzy wrócił do domu dopiero nad ranem. Wychodzącego z pałacu widział pastuszek Jakubek i gospodyni ojca Magdalena, gdy wchodził do domu.

Okoliczność ta zeznana przed sędzią śledczym, wobec stanowczej odmowy ze strony Jerzego, by wyjawił, gdzie noc przepędził, rzuca podejrzenie na Jerzego, iż on był mordercą i zniewala sędziego, do aresztowania go. W stanowczej chwili do zbrodni przyznaje się ojciec Jerzego Jan Rudowski, tłumacząc jej pobudki sporem, jaki wynikł między nim i zamordowanym. Rudowski uwięziony. Czernicki obejmuje spadek po wuju i aby ostatecznie doprowadzić do małżeństwa swego z Zofją i tym sposobem odrzucić od siebie raz na zawsze wszelkie pozory, postanawia zgnębić Irenę, sądząc że Zofja, kochając wujenkę, łatwiej ulegnie jego woli. W tym celu przy pomocy miejscowego organisty wydziera z ksiąg parafjalnych metrykę jej ślubu ze Zbroińskim, aby nie mogła udowodnić praw swych do dziedzictwa po mężu. Tymczasem pastuszek Jakubek, kąpiąc się w rzece, znalazł ów kordelas, który był narzędziem zbrodni. Przy jego pomocy i innych jeszcze dowodów Czernicki zostaje zdemaskowany i kończy samobójstwem.

Wykonanie sztuki przez artystów sceny łódzkiej było niemal bez zarzutu, a sama sztuka publiczności bardzo się podobała.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy progów dębowych, lub sosnowych w ilości 53.000 sztuk, do budowy szlaku kolejowego ze Stryja do Chodorowa, oraz dostawy materjałów drzewnych, które dyrekcja kolei państwowych we Lwowie na rok 1899 potrzebować będzie. — Dotyczące oferty na przypisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września do godz. 12 w południe do wymienionej dyrekcji we Lwowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 2 sierpnia. Cena pszenicy w Węgrzech cokolwiek się podniosła, dlatego oferty zboża węgierskiego zmniejszyły się. Natomiast pojawiła się dzisiaj pszenica krajowa, a dowozy żyta były nawet dość znaczne. Pokup ze strony młynów miejscowych był na pszenicę wcale ożywiony, na żyto mniej, dlatego, że świeże wilgotne ziarno nie odpowiada wymaganiom. Jęczmień i owies dowieźli tylko okoliczni włościanie w małych partjach.

Płacono pszenicę: białą od 9·— do 9·40; czerwoną 9·25 do 9·70 zł.; żółtą 9·25 do 9·60 zł.; żyto 7·25 do 7·75 zl.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 7·25 do 7·75 zł.; na paszę —·— do —·— zł.; owies 7·— do 8·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; koniczyna czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

— **Przy ostatniem ciągnieniu** losów tureckich główna wygrana 600.000 franków padła na nr. 1,084.414, 60.000 fr. na nr. 1,537.960, po 20.000 fr. na nr. 711.077 i 1,387.887.

— **Losy sasko-meiningeńskie.** Główna wygrana 8000 zł. padła na s. 865 nr. 35, 1000 zł. na s. 800 nr. 46.

Wiedeń 3 sierpnia. Na targu efektywnym ceny poszły o 15 ct. w górę. Banacka pszenica 975, dolnoaustrjackie żyto 7·65, loco Wiedeń. Na targu terminowym pszenica na jesień 8·13 do 8·16, żyto na jesień 6·75, jęczmień na jesień 5·69, kukurudza na sierpień i wrzesień 5·32,

Otto Bismarck.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Berlin 4 sierpnia. Książę Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma, nadesłał z Fusan na ręce cesarza telegram kondolencyjny z powodu śmierci Bismarcka.

Hamburg 4 sierpnia. *Hamburger Nachr.* zamieszczają podziękowanie ks. Herberta Bismarcka za przesłane mu wyrazy kondolencji, oraz za wieńce i kwiaty złożone u trumny ojca i prosi wszystkie pisma niemieckie, aby podziękowanie to powtórzyły.

Hamburg 4 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef nadesłał do ks. Herberta Bismarcka następujący telegram kondolencyjny z Ischlu: Waszej książęcej mości, jak również całej rodzinie z powodu śmierci ojca przesyłam wyrazy najserdeczniejszego współczucia, które tembardziej odczuwam, że chwila ta żywo przywodzi mi na pamięć moje osobiste stosunki ze zmarłym. Niech przeświadczenie to, iż pamięć waszego ojca będzie otaczać zawsze niespożyta chwała, złagodzi nieco żal pański i jego rodziny z powodu śmierci nieodżałowanego waszego ojca.

Londyn 4 sierpnia. *Times* w artykule zatytułowanym „Książę Bismarck a cesarz Wilhelm" zamieszcza między innemi list Bismarcka, pisany z Gasteinu w sprawie sojuszu austrjacko-niemieckiego do hr. Andrassy'ego. W liście tym skarży się Bismarck, iż cesarz Wilhelm I nieprzychylny jest wszelkim nowościom i że go to wiele pracy kosztować będzie, aby cesarza przekonać, że w stosunkach państwowych konieczną jest zmiana. „Przyzwyczajenie — pisze Bismarck — jest wielką siłą w naszej rodzinie królewskiej, a skłonność trzymania się dróg starych, utartych, rośnie z wiekiem i przeszkadza dojściu do samowiedzy, że zmiana jest konieczną".

Berlin 4 sierpnia. Bismarck w testamencie swym przeznaczył kilka drobnych legatów dla swej służby. Mianowicie kamerdynerowi swemu Pinnowi, który służył u niego lat 18, zapisał 5000 marek, woźnicy swemu, który służył 12 lat, zapisał 3000 marek, drugiemu 2000 marek, pokojówce swej zmarłej żony 1000 marek.

Berlin 4 sierpnia. Dziś przed południem odbyło się z rozkazu cesarza Wilhelma II. w zborze ewangelickim, zbudowanym na pamiątkę Wilhelma I., uroczyste żałobne nabożeństwo z powodu śmierci Bismarcka. Obecni byli: cesarz z cesarzową, książęta, dyplomaci, jeneralicja i wielu innych dygnitarzy. Straż honorową przed zborem pełnił drugi pułk gwardyjski.

Berlin 4 sierpnia. Na uroczystość żałobną, która z polecenia cesarza odbyła się dziś w Berlinie był zaproszony ks. Herbert Bismarck z rodziną, jednak ani on, ani nikt z rodziny na nabożeństwo nie przybył. Abstynencja ta wywołała tu pewną sensację.

Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy w całem mieście były pozamykane, a giełda zawiesiła swe czynności.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Grac 4 sierpnia. *Slovenski Narod* donosi, że rząd zamierza w Gracu otworzyć kurs nauki języka słoweńskiego dla tych prawników, którzy chcą się poświęcić zawodowi sędziowskiemu. W tym celu zamierza rząd dla słuchaczy tego kursu przeznaczyć znaczne stypendja.

Grac 4 sierpnia. Poseł Steinwender — jak donosi *Grazer Tagblatt* wygłosił w Möllbrücken mowę przed swoimi wyborcami, w której oświadczył, że hr. Thun, związany jest jedynie wobec Czechów, nie zaś wobec Niemców. Zamknięcie rady państwa nie nastąpiło z pewnością w tej myśli, aby znieść nietykalność poselską, hr. Thun wie bowiem, że męczeństwo może wyjść tylko posłom na korzyść, a nie rządowi.

Co do pogłosek o zamachach stanu, to w razie zaprowadzenia wyborów do parlamentu przez sejmy, żaden z sejmów niemieckich ani styryjski, karyncki, szląski, ani dolno-austrjacki nie weźmie w wyborach udziału.

Gdyby zaś rząd chciał na podstawie §. 14 zaprowadzić powszechne prawo głosowania, to Niemcy stracą wprawdzie bardzo wiele na korzyść Czechów, socjalistów i klerykałów, mimo to jednak będą jeszcze tak silni, że potrafią uniemożliwić wszelkie rządy, gdyby ich życzeniu nie stało się zadość. Niemcy wyrzekli się już pretensyj do panowania nad całem państwem, chcą tylko mieć spokój na swej własnej ziemi.

W końcu mowca ostrzegał przemysłowców, aby nie dali się namówić do porzucenia posłów w walce, bo gdyby Niemcy w tej walce nie dotrwali do końca, to będą straceni na zawsze.

Grac 4 sierpnia. Minister handlu dr. Baernreither przybył tu dziś rano i zwiedzał miasto.

Wiedeń 4 sierpnia. Przybył tu prezes koła polskiego p. Apolinary Jaworski.

Budapeszt 4 sierpnia. Dziennik tutejszy *Egyetertes* donosi, że prezydenci obu gabinetów przedłożą cesarzowi sprawozdanie o sytuacji. Br. Banffy przedłoży cesarzowi tylko sprawozdanie o sytuacji na Węgrzech, hr. Thun zaś będzie prosił cesarza o zezwolenie na zmianę konstytucji w drodze rozporządzenia na podstawie §. 14. Według tego projektu musiałaby być rozszerzoną kompetencja sejmów i przydzielona na wszystkie sprawy językowe, wewnętrzne krajowe, oraz wszystkie te sprawy, które mają łączność z kwestjami narodowościowemi.

Sejm będzie wybierał delegatów do rady państwa. Jeżeli cesarz zgodzi się na tę zmianę, to jeszcze w bieżącym miesiącu zwołane będą sejmy krajowe, celem załatwienia ważniejszych spraw i celem wyboru delegatów do rady państwa, przy końcu zaś października byłaby zwołaną rada państwa, dla załatwienia ugody austro-węgierskiej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Lwów 4 sierpnia.

Wedle ostatnich depesz ze stolicy Hiszpanji, zdaje się teraz już nie ulegać wątpliwości, że rząd Sagasty jest skłonny do przyjęcia nakreślonych przez radę gabinetową w Waszyngtonie preliminarzy pokojowych za grunt do rokowań o zawarcie definitywnego pokoju. I w samej rzeczy — choćby to wymagało jak największego wysiłku, gwoli przezwyciężenia bolu wysoce dotkniętej dumy narodowej — nie pozostaje Hiszpanom nic roztropniejszego nad to do uczynienia, jeżeli nie chcą strwonić ostatka sił swej ojczyzny w dalszej walce... Wobec tego, że dzięki „otwartości" Yankesów warunki amerykańskie zostały w autentycznym tekście opublikowane, można teraz już bodaj w przybliżeniu przedstawić sobie obraz przyszłego traktatu pokojowego pomiędzy Unją północno-amerykańską a Hiszpanją.

Owoż właściwe „jabłko niezgody", będące przyczyną nieszczęsnej wojny, wyspa Kuba formalnie nie przejdzie pono w posiadanie Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek *de facto* w ich rękach na razie pozostanie. Będą one nad wyspą „kontrolę" wykonywały, dopóki jakiś rząd stały nie zostanie tam instalowany. Jakże długo gotowo to potrwać? Jakie stosunki ukształtują się pomiędzy powstańcami, a „oswobodzicielami" amerykańskimi? Na wszelki sposób ci ostatni pozostaną na wyspie i postarają się o to, aby rzeczy nie poszły tam w kierunku sprzecznym z ich interesami.

Reszta wysp zachodnioindyjskich, będących do tej pory własnością Hiszpanów, przejdzie bezpośrednio na własność Półn. Ameryki. Z tych zdobyczy jedyna Portorico ma istotne znaczenie. Inne są to trzy małe wysepki (należące do tz. Wysp Panieńskich), o powierzchni 7 mil kwadrat. i kilku tysiącach ludności. Lecz czem było dla Hiszpanji Portorico na wodach zachodnioindyjskich, o tem chyba i rozwodzić się zbyteczne.

Jak to już z poprzednich relacyj wiadomo, apetyt Yankesów wzrasta i oprócz rzeczonych nabytków, domagają się zwycięzcy jeszcze jednej z wysp Złodziejskich, ewentualnie także jednej z Karolińskich, celem utworzenia na niej wygodnej „stacji węglowej". Określenie to zyskało sobie od niedawna prawo obywatelstwa w djalekcie dyplomacji i oznacza w sposób eufemistyczny zajęcie jakiegoś obcego terytorjum. Obie wspomniane grupy wysp leżą — jak wiadomo — na Cichym Oceanie, na wschód od Filipinów, tworzą przeto wyborny punkt oparcia, skąd możnaby każdej chwili rozpocząć operacje wojenne przeciw tym ostatnim.

Pierwszym warunkiem preliminarza, który Hiszpanie spełnić mają, jest niezwłoczna ewakuacja Kuby i Portorica. Nie przyjmując na siebie długów tych wysp, powetują sobie Amerykanie sowicie każde odszkodowanie wojenne, którego też nie żądają wcale.

Pozostaje wreszcie pierwszorzędna kwestja do rozstrzygnięcia: co będzie z Filipinami? Ma się tą kwestją zająć złożona *ad hoc* komisja hiszpańsko-amerykańska, która będzie też niezawodnie miała bardzo ważne i ciężkie zadanie... Położenie na tych wyspach jest w samej rzeczy nader osobliwe. Wyjąwszy paru skrawków obszaru na poszczególnych wyspach, stolica całości, Manilla, pozostaje jeszcze w rękach hiszpańskich. Co prawda, djabelnie im tam gorąco w tych opałach amerykańskich!... Amerykanie znów — biorąc rzeczy gruntownie — oprócz zniszczenia floty hiszpańskiej i zajęcia Cavity, niczego właściwie tam nie wskórali i są w widocznym kłopocie, co dalej z tym fantem robić? Panami sytuacji są tylko powstańcy, którzy sieją na okół anarchję i terroryzm. Jeśli traktat pokojowy pozostawi Filipiny Hiszpanji, to będzie ona miała wiele, wiele zachodu, zanim w tych tak odległych od macierzy kolonjach jaki taki ład zaprowadzi.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Waszyngton 3 sierpnia. Cambon otrzymał na proponowane przez Stany Zjednoczone warunki pokojowe odpowiedź rządu hiszpańskiego, którą dziś przedłoży Mac Kinleyowi.

Paryż 4 sierpnia. Do *Tempsu* donoszą z Madrytu, iż rząd nie zwoła kortezów przed jesienią.

Prasa rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw Sagaście i jego polityce wewnętrznej.

Madryt 4 sierpnia. Deputowanego Silveilę i wielu innych deputowanych nieobecnych w Madrycie wezwano telegraficznie do stolicy, gdyż Sagasta chce porozumieć się z nimi w sprawie układów pokojowych i zasięgnąć w tej kwestji od nich zdania.

Waszyngton 3 sierpnia. Prezydent Mac Kinley oświadczył dziś rano, iż otrzymał półurzędową notyfikację o zgodzie Hiszpanji na warunki pokojowe i oczekuje każdej chwili odpowiedzi urzędowej.

Nowy Jork 3 sierpnia. Do *New York Heralda* donoszą z zatoki Guayama: Kapitan Goodrichs, dowódca krążownika „St. Paul", obsadził w poniedziałek Arroyo i Guayamę. Obie miejscowości będą użyte na składy zapasów. Drugi oddział wojska wyląduje zapewne w Guayamie, poczem oba oddziały razem pomaszerują na San Juan de Portorico.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gułuchowski powrócił tu z Francji

Wiedeń 4 sierpnia. Z powodu mowy dep. Ferjancicza, wygłoszonej na zjeździe nauczycielskim w Lublanie, pisze *Fremdenblatt:* Poszły nagle w zapomnienie autonomiczne zasady. Dep. Ferjancicz uważa za korzystniejsze samodzielność krajów oprzeć znowu na historycznych indywidualizmach i uważa za lekceważenie już to, że nie zasięgnięto opinji Słoweńców, Kroatów i Rumunów o zasadach ustaw językowych, które mają uregulować kwestję językową w Czechach. Słowiańska wzajemność nie mogła być w mniej odpowiedniej chwili poruszoną. Austrja ma na prawdę dość pracy z kwestją czeską.

N. W. Tagblatt pisze: Dr. Ferjanczicz musi wiedzieć, jak silne ma po za sobą oparcie; bądź co bądź osądził, że obecna chwila jest stosowna do stawiania nowych żądań. Przywódca Słoweńców zajął się także losem uciśnionych Rusinów. Co mówią na to Polacy? Czy także w tym punkcie są za solidarnością wszystkich słowiańskich narodowości i za słowiańską wzajemnością?

Paryż 4 sierpnia. Przed tutejszym sądem policyjnym odbył się proces o obrazę honoru przeciw redaktorowi dziennika *Petit Journal* Judetowi z powodu artykułów obrażających ojca Zoli, zamieszczonych w owym dzienniku. Judeta skazano na 2000 franków kary, Marinoniego na 500 franków, a dyrektora drukarni na 500 franków. Nadto wszystkich trzech skazano na zapłacenie 5000 franków odszkodowania i na 10-krotne ogłoszenie wyroku.

Rzym 4 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, iż król osobnym reskryptem zniósł stan oblężenia w okręgu Rocca San Casciano.

Paryż 4 sierpnia. Tłumy ciekawych, które przed gmachem policji oczekiwały końca procesu przeciw Judetowi, gdy ten wyszedł z gmachu, urządziły mu owację.

Bogota 4 sierpnia. Kongres kolumbijski postanowił złożyć 6.000 funtów jako zapewnienie dla wierzycieli Cerrutiego.

Aix le Bains 4 sierpnia. Królowa grecka wyjechała wczoraj wieczorem do Kopenhagi do chorej królowej duńskiej.

Kopenhaga 4 sierpnia. Królowa przez noc onegdajszą spała spokojnie. Wczoraj po południu wyjeżdżała z carową wdową w powozie na spacer.

Warażdyn 4 sierpnia. Z okazji jubileuszu 5 pułku ułanów, którego car jest właścicielem, odbył się tu wczoraj obiad galowy. Podczas obiadu rosyjski wojskowy attaché Woronin wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa i wielkie oddał pochwały dyscyplinie panującej w armji austrjackiej. Pułkownik Kiwisz toastował na cześć cara. Współbiesiadnicy obu toastów wysłuchali stojąc i wznieśli gromkie okrzyki.

Oedenburg 4 sierpnia. W miejscowości Feketevaros spaliło się 103 domów. Szkoda wynosi przeszło 100.000 zł.

Londyn 4 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że angielski poseł Macdonald oświadczył, iż Anglja nie zgodzi się na wmięszanie się jakiegokolwiek mocarstwa w sprawę zawarcia kontraktu o pożyczkę, przeznaczoną na budowę kolei chińskich Nazajutrz po tem oświadczeniu Macdonalda reprezentant Rosji Pawłow ponowił swój protest z d. 11 czerwca w sprawie pożyczkowej i zaproponował niektóre zmiany projektowanego kontraktu, które właściwie równają się zupełnemu jego obaleniu.

Londyn 4 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że ludność w północnej prowincji chińskiej zbuntowała się przeciw chińskiej komisji, wykupującej grunta pod budowę rosyjskiej kolei z Port Artura do Kirinu. Powodem buntu jest to, że właścicielom gruntów ofiarowano za niskie ceny wykupna. Członków komisji rozpędzono i musieli oni powrócić do Port Artur, nie zacząwszy nawet swej czynności.

Paryż 4 sierpnia. *Gaulois* donosi, że na dzisiejszej radzie ministrów zapaść ma ważna decyzja w sprawie Dreyfusa.

Paryż 4 sierpnia. Dzienniki zapowiadają, że trybunał kasacyjny na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywać będzie rekurs Zoli przeciw uchwałom sądu wersalskiego, odrzucającym wnioski jego obrony o odroczenie rozprawy.

Kraków 4 sierpnia. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej wydelegowała na posiedzeniu wczorajszem komisję dla kontroli restauracji starożytnego ratusza na Kazimierzu, który zbudowany był za czasów Kazimierza Wielkiego. Restauracja przeprowadzoną będzie kosztem gminy miasta Krakowa.

Na temże posiedzeniu rozpatrywano plany budowy gmachu dla towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, który ma stanąć na placu Szczepańskim. Nie powzięto jednak jeszcze stanowczej decyzji i odroczono sprawę do najbliższego posiedzenia komisji sanitarnej.

Wiedeń 4 sierpnia. Wdowa po baronie Hirschu ofiarowała z okazji jubileuszu cesarskiego półtora miljona zł. dla powiększenia dotychczasowej fundacji dobroczynnej, ustanowionej w Wiedniu, dla wszystkich krajów koronnych Austrji. Z fundacji tej udzielone być mają pożyczki i wsparcia, przedewszystkiem dla biednych żydów, a w miarę możności też dla biednych chrześcjan.

Wiedeń 4 sierpnia. Były minister dla Galicji dr. Edward Rittner został członkiem rady zawiadowczej kolei lwowsko-czernowieckiej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4 sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364 12, Węg. Kredyty 397·75, Anglobanki 157 75, Wiedeńsk. „Bankverein" 268·50, Unjony 298 —, Laenderbank 228·—, Sztacbany 362·—, Lombardy 77 37, Elbetahle 265 50, Kolej północno-zachodnia 248 50, Tytuniowe 135·—, Rima 254 75, Alpiny 165 50, Renta majowa 101 90, Węg. renta koronowa 98·90, Losy tureckie 61·50, Marki niemieckie 58·82. Usposobienie stałe.

Berlin 4 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·90 (363 74). Sztacbany 153 80 (361·65), Lombardy 33·50 (78·63), Disconto 200·40. Usposobienie stałe.

Frankfurt 4 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309 — (364·64). Sztacbany 306·87 (362·37). Lombardy, 69·— (78 46), Laura 306·80 Harpener 180 55, Disconto 200 30 Usposobienie stałe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia godz. 2 min. —.

Alpiny	166·10	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	364·37	Wied. losy	254 50
Kredyty węg.	398·—	Akcje tyton.	135·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·75
Unjony	298 25		
Ludwiki	—·—	Elbethale	265 50
Nordbany	—·—	Länderbanki	229·—
Lombardy	77·25	Renta złota węg.	120 80
Losy tureckie	61·10	Bankvereiny	268 75
Staatsbany	362·—	Wspólna renta p.	101·90
Czerniowieckie	294·—	Ruble	127·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210 50 do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 50 do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100 80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·40 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26 60 do 1·27·60. 100 marek niem. 58 60 do 59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 sierpnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Jenerał J. hr. Berges z Petersburga. W. Mogielnicki z córką z Wołynia. J. Lisowski z żoną z Rohatyna. J. Schenker z żoną z Wiednia. O. J. Bühring z Norymbergji. P. Gierlich z Wiednia. E. Medeard z Pragi. S. br. Hagen z żoną z Wielkich Ócz. A. Czechowski z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Budzynowski, br. Jorkasch-Koch z Wiednia. J. Biołek z Bielska. M. Walewska z Nosowa. S. Białoskórski ze Staj. M. Bayer z Krakowa. R. Kutta z Botzen. S. Kaczyński z Zagórza. A. Strzelecki z Kukizowa. A. Raszewski z Rusocic. M. Zieliński z Worobijeńca. T. Biliński ze Skałatu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(12)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Zresztą biorą się na nią, bierze się nawet wielu — rzekł ze smutkiem, a ton jego głosu stał się łagodniejszym i poważniejszym — na nieszczęście ludzie nie mogą samodzielnie i zdrowo myśleć i działać, a w większej części wypadków szukają cudzej rady i pomocy; na nieszczęście prawdą jest, że na świecie niema nic, prócz gałganów i głupców. I oto giną, giną ci prostoduszni słabi ludzie, dając się porywać wysokim naukom!

— Dlaczego giną? — zapytał Kriukow — przeciwnie, sądzę, że nauka, o której mówisz, przyniosła ludziom wiele korzyści.

— Być może, ale przyniosła jeszcze więcej szkody, cierpień i złego — znowu prawie krzyknął Komkow — wiem o tem z wielu przykładów!

— W jakiż sposób? — zdziwił się Kriukow.

— W taki sposób, że ludzie nie żenili się i nie żenią w właściwym czasie, lecz chcą być czystymi, zupełnymi — z ironją odparł Komkow — w ten sposób, że chcą być zarozumiałymi, głoszą bezżeństwo, a sami, jeden w drugiego, jednocześnie po cichu oddają się rozpuście i palą się w myślach, gorzej sto razy od najotwartszych rozpustników. W ten sposób, że sami doprowadzają się do chorób, do warjactwa, do cmentarza, jeżeli w samej rzeczy chcą pokonać w sobie życie fizyczne i jego wymagania. W ten sposób, że bezpłodnie zabijają w sobie siły, młodość, życie, wszystko najlepsze, co im Bóg dał i to w celu osiągnięcia głupiej idei!

Cóż innego może wyjść z takiej nauki? Jakże inaczej zachować się wobec niej? Jeżeli pójść za nią, wierzyć w nią — trzeba ginąć, jeżeli zrozumieć jej istotę i odrazu zobaczyć jej skutki — to nie można się od niej odwrócić, jako od czegoś niezrozumiałego, nie tyczącego się życia i dlatego dla nas niepotrzebnego.

Za jawną nieprawdą przecież iść nie można! Nie może przecież głosić młodzieniec, palony żądzą życia, namiętności, dążeń — powiedzieć sobie, że wszystkie te żądze są nieprawne w nim i że należy dążyć do tego, aby je w sobie wykorzenić. Byłoby to niesumiennością i złem. Czyż można radzić głodnemu albo dręczonemu pragnieniem człowiekowi, aby ten głód i to pragnienie — przeszły same przez się albo też, aby walczył z niemi, nie zadawalając ich?

To grzech, dlatego, że to jest także i morderstwem! Naturalnie, i głód i pragnienie miną, jeżeli ktoś żywcem zakopie się do ziemi, jak ci w chutorach Ternowskich. Wtedy już daleko lepiej postępować tak jak oni, to daleko zrozumialsze. Wtedy sekta skopców rozstrzygnęła kwestję daleko jaśniej, prościej i pewniej, wymyśliwszy środek walki z ponętą cielesną.

— Ale na to jesteśmy cywilizowanymi ludźmi - mówił dalej Komkow z przekonaniem — aby rozumnie i trzeźwo myśleć, a nie być głupimi fanatykami. Na to badamy prawa przyrody, aby wiedzieć, że życie nie kończy się, jak to głoszą Budda, Schopenhauer, Hartman, lecz przeciwnie wiecznie ustnieje, jak wieczna materja, jak bezgranicznie wiecznem w przeszłości i przyszłości światło słońca i cały świat.

Jesteśmy żywymi ludźmi i dlatego będziemy składali pokłony nie przed śmiercią, lecz przed urodzeniem. Nie zimnemu, zamierającemu bezżeństwu, lecz małżeństwu czystemu, uczciwemu małżeństwu.

Można mówić, że nie jesteśmy czyści, że nieprawidłowo zapatrujemy się na kwestję fizyczną, że jesteśmy rozpustni, można i należy mówić o tem wszystkiem, ale, że małżeństwo, to rzecz wstrętna, że to najwyższe Boskie prawo jest wstrętnem, że je trzeba znieść, aby z niem razem znieść całą ludzkość — tego mówić nie można i nie powinno się. Nie można powtarzam wam, dlatego, że tylko przez małżeństwo można rozstrzygnąć kwestję fizyczną. I nie wielożeństwem, albo wielomęstwem i nie wolną miłością, to rozumie się samo przez się, lecz surowem i świadomem jednożeństwem. Długo tego nie rozumiałem i długo myślałem według naszej rosyjskiej słabości do badań i dociekań, ale chwała Bogu losowi podobało się oświecić mnie i nauczyć. Jak wiecie, w zeszłym roku dostałem się za granicę.

Komkow zamilkł i zapaliwszy papierosa, siadł na swojem dawnem miejscu na kanapie. Zdawało się, że teraz już wypowiedział wszystko, co go szczególnie wzruszało, a wyraz jego oczu i twarzy stał się spokojniejszym.

— I oto Zachód; ten zgniły Zachód — zaczął znowu odrzuciwszy głowę w tył i wyciągnąwszy przed siebie swoje długie nogi — wybawił mnie od mojego rosyjskiego tumanu w głowie i nauczył mnie prawdziwego rozsądku. Gdybym sto lat żył w Rosji, to nie dowiedziałbym się tego, czego się dowiedziałem zagranicą w przeciągu jednego miesiąca. Pierwsze, czego się tam nauczyłem, to to, że nie należy dociekać, lecz działać. Zdaje się, prosta prawda, a dotychczas jej u nas nie rozumieją.

Spostrzegłem, że nie nagiemi, naiwnemi dociekaniami, które od dawna znane są wszystkim i wszystkim się sprzykrzyły, które człowieka tylko nudzą i życie przykrem mu robią, można iść naprzód i popierać ruch drugich, lecz tylko działaniem ustawicznem, wytrwałem, rozsądnem. To tylko przynosi owoce. Zobaczyłem, że na Zachodzie prawda ta już oddawna weszła w krew i w kość ludzi, stała się religją każdego i ludzie nią żyją i zadawalniają się. Ani jedna nauka, ani jedno kazanie nie nauczyłoby mnie więcej od tego, co widziałem na Zachodzie. On mnie otrzeźwił. Aby się więcej jeszcze otrzeźwić, aby jeszcze więcej zbliżyć się do życia i zrozumieć je, aby siebie dopełnić, aby stać się prawdziwym człowiekiem, po powrocie do Rosji ożeniłem się.

— Widzę — uśmiechnął się Kriukow.

— Tak, ale nie widziałbyś tego, gdybym nie był wyjechał za granicę. Bóg wie, na jakie nieznane wyżyny byłbym poleciał! U nas przecież każdy dąży do domyślenia i dokopania się takiego przedmiotu, jakiego jeszcze nigdy nikt nie wymyślił. Na naszych przestrzeniach jeszcze wiele jest mistycyzmu, w rozlicznych formach i przejawach. Niedarmo uważają nas za dzieci, które myślą i żyją jak dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy
Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano
Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem
Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od 1/5 do 31/8 i od 15/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem
Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano
Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł. i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/5 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/8 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.
Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 8/5 do 11/9 wł. osob. 8·26 popołudnin.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.